



Bardzo często nie zastanawiamy się nad tym, jakie decyzje podejmujemy. A czy rzeczywiście to my jesteśmy gospodarzami swoich decyzji? Czy ktoś już dawno za nas zdecydował, że można urodzić dziecko dla siebie. A jeśli dziecko jest chore, można nie rodzić. A już tym bardziej, jeśli matka ma problemy ze zdrowiem, nikt nawet słowa nie wypowie, tylko wesprze. Jak dużo matek przechodzi obok nas, nie zastanawiając się nawet nad tym, dlaczego przychodzimy do kliniki aborcyjnej? Dlaczego tracimy swój cenny czas? Przecież się mówi, że „czas to pieniądz”. Ten, kto ma dzieci, mnie zrozumie. Ile czasu poświęcamy swoim dzieciom! Ile nocy bezsennych! A ile troski w ciągu jednego dnia! Lecz my – MATKI – jesteśmy na to gotowi dla naszych dzieci. † W tym momencie chcę podkreślić „naszych”. Wielu pacjentkom ginekologii nasze modlitwy i dialogi wydają się próżnym marnowaniem czasu. Przecież to są zupełnie obcy ludzie i zupełnie cudze dzieci. W ten sposób kiedyś myślała także Helena. Decyzja zapadła, tym bardziej, że jej stan zdrowia zaliczono do 50 medycznych wskazań do aborcji (trudno nie zostać zaliczoną). Cztery młode dziewczyny tego lipcowego dnia przyszły rozwiązać swoje problemy. Każda z nich przytaczała argumenty, usprawiedliwiające ją w swoich oczach. Lena miała jeden argument – wskazania medyczne. W dalszej rozmowie ujawniły się niektóre szczegóły jej życia: wspólne mieszkanie z rodzicami, niestabilne stosunki z ojcem jej dziecka, brak pracy. Ze wszystkich dziewczyn, które tego dnia przyszły do przychodni, Lena była w bardzo niekorzystnej sytuacji. Ale to właśnie ona potrafiła samodzielnie przyjąć decyzję. Dotychczas pamiętam ten prosty, krótki dialog:

- Nie masz gdzie mieszkać?
- Mam.
- Nie stać cię na wyżywienie dziecka?
- Stać.
- Więc, dlaczego tu siedzisz? Idziemy stąd.
- Idziemy.

Ona wstała i poszła. To takie proste – wstać i odejść. To takie trudne – wstać i odejść.

Nastia urodziła się 27 stycznia 2010 r. Z pewnością historia Leny podobna jest do historii Inny, Mariny, Kasi i innych mam. Stosunki z ojcem dziecka zostały oficjalnie uregulowane, znalazła się praca dla żywiciela rodziny, już 2 rok Nastia rośnie na radość mamie, tacie i nawet babci z dziadkiem. Czas spędzony na rozmowie z Heleną, wciąż trwa...